

# Andrzej Bukowski

---

## Florian Ceynowa w kręgu ideologii słowianofilskiej i demokratycznej : studia we Wrocławiu 1841-1843 : (w stulecie śmierci)

---

Acta Cassubiana 19, 127-154

---

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## B. W 200-lecie urodzin Floriana Ceynowy...

**Andrzej Bukowski**

Gdańsk

### **Florian Ceynowa w kręgu ideologii słowianofilskiej i demokratycznej. Studia we Wrocławiu 1841–1843. (W stulecie śmierci)**

#### **Wstęp**

Jedną z najświetniejszych kart w rozwoju postępowej ideologii na Kaszubach jest działalność Floriana Ceynowy. Żył on w latach 1817–1881. Wyrósł z rodziny pańszczyźnianego, potem uwłaszczonego chłopca w Sławoszynie pod Puckiem. Uczył się najpierw w szkole elementarnej we wsi rodzinnej, następnie w gimnazjum w Chojnicach. Tutaj polscy uczniowie najwyższych klas utworzyli tajne kółko samokształceniowe pod nazwą „Mickiewicz”. Ceynowa był jego członkiem. Zapoznał się wtedy z historią i literaturą polską. Wielki wpływ wywarła na niego poezja romantyczna, rozbudzając w nim uczucia patriotyczne. Toteż gdy w roku 1841 rozpoczął studia uniwersyteckie we Wrocławiu, zapisał się równocześnie na członka tamtejszej polskiej organizacji studenckiej noszącej nazwę „Towarzystwo Literacko-Słowiańskie”. Odegrało ono w jego życiu – jak zobaczymy – wielką rolę. W jesieni 1843 roku przeniósł się z Wrocławia do Królewca dla kontynuowania studiów medycznych i odbycia tutaj służby wojskowej.

Na okres królewiecki przypada jego ściślejsza współpraca z Towarzystwem Demokratycznym Polskim, z ramienia którego wziął udział w przygotowaniach powstańczych 1846 roku. Jemu to przypadła rola dowodzenia grupą powstań-

ców, która w nocy z 21/22 lutego 1846 roku miała obezwładnić garnizon pruski w Starogardzie i następnie połączyć się z innymi grupami powstańczymi w południowej części Pomorza. Zamach się nie udał, w jego konsekwencji zaś Ceynowa wraz z wielu innymi jego uczestnikami znalazł się w więzieniu i skazany został na karę śmierci, od której jednak uwolniła go rewolucja marcowa 1848 roku. I wtedy, mimo gorzkich doświadczeń, nie wyrzekł się walki z zaborcą. Przybywszy w maju 1848 roku do Poznania, chciał udać się do Wrześni, ażeby leczyć rannych chłopów – powstańców. Władze pruskie na to nie zezwoliły i nakazały mu wyjazd z Poznania.

Późniejsze dzieje Ceynowy są na ogół dobrze znane. Uzyskawszy w roku 1851 dyplom doktora medycyny, osiadł jako lekarz w Bukowcu pod Świeciem, gdzie pozostał do końca życia (1881). Czas dzielił tutaj na pracę zawodową oraz na pisanie i publikowanie prac o Kaszubach, głównie z zakresu języka i etnografii. Obudził nimi w świecie naukowym zainteresowania Kaszubami, tworząc równocześnie fundament pod późniejszą regionalną literaturę kaszubską. Pisał także „rozprawy” o charakterze publicystycznym, dając w nich wyraz niewygasłym od czasu studiów uniwersyteckich ideałom demokratycznym. Pozostał też zawziętym wrogiem zaborcy pruskiego – germanizatora ludu kaszubskiego.

Podana poniżej praca: „Florian Ceynowa w nurcie rewolucji” jest fragmentem jego życia i działalności, dotyczy bowiem tylko krótkiego okresu jego pobytu na studiach we Wrocławiu w latach 1841–1843. Jest to jednak fragment bardzo ważny, bo decydujący w jego życiu. W tym czasie ukształtowała się jego świadomość społeczna i ugruntowały poglądy, którym do końca pozostał wierny.

Okres ten nie był do tej pory przedmiotem osobnych badań. Zebrane przez autora niniejszej rozprawy materiały i szczegółowa ich analiza rzucają nowe światło na sylwetkę Ceynowy, pozwalając nie tylko lepiej go poznać, ale i zrozumieć, ukazując również szerokie jego powiązania z ośrodkami polskiej kultury i myśli politycznej.

## 1. Na studiach we Wrocławiu

Jesienią 1841 roku ze Sławoszyna pod Puckiem wyruszył w żmudną i daleką podróż na studia do Wrocławia Florian Ceynowa. Kolei żelaznych jeszcze wówczas nie było, wygodne zaś szosy żwirowe zaczęto dopiero budować.

Jaki wiozł kapitał wiedzy, zdobytej w ciągu dziewięciu lat pobytu w gimnazjum chojnickim, trudno określić. To pewna, że 24-letniego maturzystę ponosił zapał do nauki i chęć bliższego poznania ośrodków kultury polskiej, znajdował się bowiem pod silnym wrażeniem płomiennej poezji romantycznej, w której

na równi z kolegami rozczytywał się pilnie jako członek tajnego kółka uczniowskiego, noszącego ponoć nazwę „Mickiewicz”.

We Wrocławiu zamieszkał na stacji przy ul. Odrzańskiej (Oderstr. 21)<sup>1</sup>. Pragnął poświęcić się medycynie, ale zwyczajem ówczesnych „medycynierów” zapisał się najpierw na wydział filozoficzny, który zresztą miał inny niż dziś charakter, gdyż obejmował również niektóre dyscypliny przyrodnicze. Obok więc logiki i psychologii słuchał wykładów z zoologii, botaniki, mineralogii, fizyki itp.<sup>2</sup> Dopiero w czwartym semestrze, od wiosny do jesieni 1843, widzimy go na wydziale medycznym<sup>3</sup>.

Z profesorów dwaj wywarli na nim trwały wpływ: Franciszek Ładysław Czelakowski i Jan Purkinie. Wspomni o nich nawet w przeddzień śmierci. Oto w liście do Stefana Ramułta z 2 XI 1880 napisze:

[...] „Ta pogarda moje macerzińskie mowę [...] mnie gorzeła i dlôtego jô jem w Wrocławiu biwół na prelekcjach profesora Czelakowskiego i częstim gosć profesora Purkiniego, prezesa Towarzystwa Literaturë Słowiańskié”<sup>4</sup>.

Obydwaj byli Czechami. Czelakowski, uczony i poeta w jednej osobie, został właśnie w roku 1842 powołany do Wrocławia na katedrę języków i literatur słowiańskich i od Wielkanocy tegoż roku rozpoczął swoje prelekcje. Postępowy poznański „Tygodnik Literacki”, donosząc o tym fakcie, nazwał Czelakowskiego „zaszczytnie znanym w literaturze czeskiej” i „wielkim znawcą wszystkich języków słowiańskich”<sup>5</sup>. Wydrukował też kilka jego utworów poetyckich w przekładzie studenta wrocławskiego, Henryka Szumana (trzy pierwsze piosenki z odgłosu pieśni ruskich), poza tym ogłosił niepublikowany poprzednio, ciepły w wyrazie, wiersz K. Brodzińskiego pt. *Czelakowskiemu*.

Jan Purkinie był zarówno znakomitym fizjologiem, jak sławnym słowianofilem. Wykładał we Wrocławiu już od roku 1823. W ciągu szeregu lat pozyskał sobie sympatię studentów i uznanie ze strony Polaków. Gdy w roku 1841 odwiedził Poznań, „Tygodnik Literacki”, który chętnie na swoich łamach zamieszczał jego artykuły, powitał go serdecznymi słowami:

Dom Purkiniego – pisał – „jest obecnie jedynym ogniskiem literatury słowiańskiej, a mianowicie polskiej, w Wrocławiu [...] Pan Purkinie we Wrocławiu

<sup>1</sup> *Verzeichniss der Behörden, Lehrer, Beamten, Institute und sammtlicher Studiren den auf der Königl. Universität Breslau* podaje, że w semestrze letnim 1842 mieszkał przy Oderstr. 21, w sem. zimowym 1842/43 – przy Neue Sandstr. 14, w sem. letnim 1843 – przy Schuhbrücke 42.

<sup>2</sup> Przedmioty i nazwiska profesorów Ceynowa podaje na końcu swojej dysertacji doktorskiej z roku 1851.

<sup>3</sup> Według *Verzeichniss...*

<sup>4</sup> L. Roppel, *Dr. Fl. Ceynowa na miarę słowiańską (2 listy do Ramułta)*, „Kleka”, 1939, nr 1-3.

<sup>5</sup> „Tygodnik Literacki”, 1842, nr 10, s. 80.

wpływa szczególnie na umysł swych słuchaczy i młodszych badaczy natury; mnóstwo wybornych rozpraw i artykułów o anatomii, psychologii, sławiańszczyźnie i polszczyźnie jemu zawdzięczamy”<sup>6</sup>.

Purkiniego i Ceynowę, prócz zwykłego stosunku profesora i studenta, dziekana wydziału medycznego i kandydata sztuki lekarskiej, złączyły bliżej zagadnienia nie tyle medyczne, ile humanistyczne, spraw słowiańskich dotyczące, albowiem – rzecz zrozumiała – gorący słowianofil, jakim był Purkinie, zainteresował się pierwszym wśród studentów wrocławskich przedstawicielem mało znanego ludu kaszubskiego. Toteż na pewno tematem niejednej ich prywatnej rozmowy byli ziomkowie Ceynowy, ich sytuacja polityczna oraz kultura duchowa. Mamy co prawda tylko jeden na to dowód, lecz za to bardzo wymowny: Oto właśnie Purkinie przesłał w roku 1843 warszawskiej „Jutrzence” napisany przez Ceynowę gwarą kaszubską artykuł o treści ludoznawczej pt. *Wilia Nowego Roku i Szczodraki we wilią Trzech Króli*, będący pierwszym znanym płodem jego pióra<sup>7</sup>.

## 2. W szeregach Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego

Purkinie był nadto opiekunem „Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego”, powstałego we Wrocławiu w roku 1836. Ceynowa zapisał się w poczet jego członków. Ponieważ organizacja ta, jak możemy dziś z całą pewnością stwierdzić, miała duże znaczenie dla ukształtowania późniejszego gorącego jego demokratyzmu, musimy jej poświęcić tu nieco uwagi.

Kapitałną wartość, jeśli chodzi o poznanie początkowego okresu istnienia Towarzystwa, najmniej dotąd znanego, posiada rękopiśmienna „Księga protokołów” jego posiedzeń z lat 1836–1844, przechowywana w Muzeum Narodowym w Pradze, niewykorzystana do tej pory<sup>8</sup>. Co prawda wypowiedzi sprawozdań świadomie omijają sferę społeczną i polityczną, odznaczają się daleko idącą powściągliwością i ostrożnością, liczącą się niewątpliwie z możliwością kontroli ze strony czujnej na działalność Towarzystwa policji pruskiej, jednakże przy gruntownej ich analizie i przy powołaniu na pomoc innych współczesnych materiałów można na ich podstawie bliżej określić charakter Towarzystwa i atmosferę w nim panującą oraz poznać wybitniejsze sylwetki członków, wśród nich także naszego Kaszubę ze Sławoszyna. „Księga protokołów” umoż-

---

<sup>6</sup> Tamże, 1841, nr 44.

<sup>7</sup> Zajmę się nim obszerniej w dalszej części pracy.

<sup>8</sup> Odnalezione przez dr. Jarosława Opatrnego, pracownika Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu i przez niego życzliwie mi udostępniona w postaci 113 fotokopii.

liwia ustalenie szeregu nowych faktów i sprostowanie niektórych błędnych mniemań dawniejszych<sup>9</sup>.

Jakież są te nowe fakty, ważne dla naszego tematu?

Najpierw nazwa. Towarzystwo Literacko-Słowiańskie, wbrew mylącym pozorom, skupiało od samego początku młodzież wyłącznie polską i to młodzież – z nielicznymi wyjątkami – pochodzącą z zaboru pruskiego: z Wielkopolski, Śląska i Pomorza. Przedmiotem zainteresowań były co prawda również żywotne bardzo w owym czasie zagadnienia słowiańskie, dotyczące zwłaszcza literatury różnych narodów słowiańskich, jednakże zasadniczym celem Towarzystwa było pielęgnowanie dziedziny w szkołach pruskich całkowicie zaniedbanej, mianowicie kultury i literatury polskiej. W tym więc przede wszystkim zakresie studenci – członkowie Towarzystwa uzupełniali swoje braki, wyniesione z gimnazjów, poza tym próbowali zaprawiać się tu do samodzielnej twórczości literackiej i naukowej.

Fakt drugi. Towarzystwo, mimo celów samokształceniowych, nie odizolowało się od nurtu aktualnego życia społecznego i politycznego, przeciwnie – jak zobaczymy z późniejszych rozważań – znalazło się na wznoszącej się coraz wyżej fali rewolucyjnej, prowadzącej do powstań 1846 i 1848 roku. Nie możemy tu ani na chwilę zapomnieć o tym, że koniec lat 30. i lata 40. to okres konspiracyjnej działalności Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Stowarzyszenia Ludu Polskiego, Związku Narodu Polskiego i Związku Plebejuszy – organizacji, mających na celu wyzwolenie polityczne i społeczne szerokich mas ludu polskiego. Obok Poznania i Warszawy, Krakowa i Lwowa jednym z ognisk tych dążeń był również Wrocław, w szczególności zaś, jak na to wskazuje wiele przesłanek, omawiane tu Towarzystwo Literacko-Słowiańskie.

Jest rzeczą znamionną, że od roku 1842 przeżywa ono jakby swój renesans, wzmożoną aktywność, większy rozmach i duże ambicje organizacyjne. O ile w roku poprzednim Towarzystwu nie przybywa ani jeden członek, w tymże roku wstępuje w jego szeregi aż 42 nowych członków, w roku 1843 – 19, w 1844 – 26, w 1845 – 35. Widać z tego, jak duża musiała być wtedy na jego rzecz propaganda i do jakiego stopnia stawało się atrakcyjne. Nic przeto dziwnego, że budziło coraz większe zainteresowanie również poza środowiskiem studenckim. Toteż zdarzało się raz po raz, że na jego posiedzeniach zjawiali się goście, czasem znakomici, jak Czelakowski i Jan Ernest Smoler – budzieli ludu łużyckiego. Ale nie wiemy i może nie dowiemy się już o wszystkich, którzy wówczas starali się wywrzeć na nie wpływ.

---

<sup>9</sup> Wśród nich również mniemań niżej podpisanego autora *Regionalizmu kaszubskiego*.

### 3. Przeciw herbom i tiarze

Wśród nowych członków, którzy w 1842 roku wstąpili do Towarzystwa, znajdował się również Florian Ceynowa. Na razie, na wiosnę tego roku, był tu z Pomorza sam<sup>10</sup>. Ale już w jesieni zapisali się z gimnazjum chojnickiego: Aleksander Pomierski, Jakub Kozłowski i Wincenty Wolski; z gimnazjum chełmińskiego: Franciszek Antoniewicz, Ignacy Grabowski, Jan Kamrowski i Aleksander Stachowski; z gimnazjum toruńskiego: Ignacy Czarnowski i Julian Preis. W ramach Towarzystwa utworzyła się więc w krótkim czasie 10-osobowa „kolonia” pomorska.

Wspomniana „Księga protokołów” jego posiedzeń pozwala dokładnie określić czas członkostwa Ceynowy. Według własnoręcznego zapisu, wstąpił on do Towarzystwa w kwietniu 1842 roku. Oficjalnie jednak został przyjęty dopiero na posiedzeniu w dniu 19 maja. Zapewne zbieg okoliczności sprawił, że właśnie to posiedzenie miało charakter niepowszedni, uroczysty, odbyło się bowiem w mieszkaniu prof. Purkiniego i przy udziale takich gości, jak: prof. Czelakowski, prof. Badański z Moskwy, J.E. Smoler, podejmujący w owym czasie swą długoletnią, budzielską, wielce zasłużoną działalność wśród ludu łużyckiego, i August Mosbach – dawny członek, młody historyk i krytyk literacki, oddany współpracownik postępowego poznańskiego „Tygodnika Literackiego”.

W ciągu swego pobytu w Towarzystwie od kwietnia 1842 do sierpnia 1843 roku<sup>11</sup> na 35 odbytych posiedzeń wziął udział w 30. Był więc gorliwym jego członkiem.

Rej w nim wodzili wtedy Wielkopolanie: prezes („senior”) Franciszek Anielewski, sekretarz Henryk Szuman i Symforian Tomicki – sekretarz po Szumanie, a później prezes. Szuman i Tomicki, prócz aktywności organizacyjnej, zaznaczyli się na posiedzeniach jako płodni autorzy utworów literackich, przeważnie poetyckich, pisanych w duchu romantycznym, niedorównujących jednak poziomem utworom ich wielkiego poprzednika w Towarzystwie, Ryszarda Berwińskiego. Z późniejszych lat znamy Szumana jako wybitnego, wielostronnego działacza i pisarza z terenu Wielkopolski, m.in. w roku 1847 w wielkim procesie Mierosławszczyków jako obrońcę rewolucjonistów 1846 roku; Tomickiego zaś – jako działacza oświatowego, a w okresie powstania styczniowego więźnia Wisłoujścia, gdzie powstały jego poetyckie *Kwiaty więzienia* (Gdańsk 1866).

W programie posiedzeń główne miejsce zajmowały referaty („rozprawy”) i dyskusje nad nimi. „Księga protokołów” podaje jednak co najwyżej ich tytuły.

---

<sup>10</sup> Jeśli nie liczyć Ign. Janowskiego, ur. w Toruniu, ucznia gimnazjum bydgoskiego.

<sup>11</sup> W wykazie członków podano nieściśle, że wystąpił w lipcu.

Do samych tekstów możemy dotrzeć tylko w tym wypadku, o ile ukazały się w druku, np. w „Tygodniku Literackim”. Opracowywane zagadnienia najczęściej związane były z kierunkiem studiów (np. filologią i prawem) lub indywidualnymi zainteresowaniami członków. Przeważała tematyka historyczna i literacka. Z problemów ogólnej natury zwracają uwagę następujące: „Państwo ma się zasadzać na narodowości”, „O poezji w ogóle i poezji narodowej”, „Jak się kształcić mamy, aby wyrósć na obywateli pożytecznych”, „Co wywołało życie w Słowiańszczyźnie”. Niestety, sucha sprawozdawcza forma i duża powściągliwość protokołów uniemożliwiają bliższe zorientowanie się, jakie w poszczególnych kwestiach zajmowano stanowisko.

Do wygłoszenia referatu lub własnego utworu zobowiązany był każdy członek. Nie uchylił się od tego obowiązku również Ceynowa. Oto 16 czerwca 1843 odczytał pracę „O germanizacji Kaszub”. – O germanizacji Kaszub? – Znaliśmy już dawniej jego rozprawkę pt. *Germanisierung der Kaschuben*, ogłoszoną w tymże roku w lipskich „Jahrbücher für slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft”, nie wiedzieliśmy jednak, że napisana pierwotnie po polsku, była najpierw wygłoszona i dyskutowana na jednym z posiedzeń Towarzystwa wrocławskiego, jak obecnie na to wskazuje odnaleziona „Księga protokołów”. W pracy tej Ceynowa, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo grożące Kaszubom ze strony zaborcy pruskiego, przeprowadza m.in. atak na biskupa pelplińskiego, ks. dr Anastazego Sedlaga, przyczyniającego się swymi zarządzeniami do Niemczenia ludności polskiej na Pomorzu.

W społeczno-polityczną atmosferę posiedzeń pozwala wniknąć wstrząs, jakiego doznało Towarzystwo w końcu czerwca i w lipcu 1843 roku. Wtedy w ciągu krótkiego czasu ubyło mu 15. członków: 3 wykluczono, dodając przy ich nazwiskach: *cum infamia* (haniebnie), 12. zaś wystąpiło zapewne demonstracyjnie. Powody? – O nich, niestety, „Księga protokołów” nic bliższego nie podaje. Notuje tylko pewne fakty, które wsparte materiałami z innej ręki pozwalają odszyfrować klasowe i ideologiczne tło wstrząsu. Sprawa miała przebieg następujący:

Na posiedzeniu 24 czerwca prezes Anielewski odczytał kilka fragmentów z *Matki bohaterki* Norberta Bredkrajca, członka Towarzystwa, z poematu, który świeżo we Wrocławiu ukazał się w druku. Od razu posypały się głosy krytyczne, wywiązała się dyskusja, która przeniosła się również na następne zebranie (1 lipca). Dyskusja musiała być ostra i zapalczą, skoro w jej własnym wyniku w tydzień później wykluczono trzech członków, 12 zaś wystąpiło.

Aby rzecz bliżej wyjaśnić, musimy zapoznać się z zawartością *Matki bohaterki*. Omówienie jej treści, tendencji i wartości artystycznej znalazło się w tych samych, gorących, dyskusyjnych tygodniach na łamach „Tygodnika Literackiego” – zapewne pióra jego redaktora, A. Woykowskiego. Posłużymy się tu jego



zdaniami. Na wstępie recenzent zaznacza, że utwór „jest pierwszym owocem młodego pisarza”, „nosi na sobie jeszcze piętno prędkości”, odznacza się nieokreślaną fantazją i językiem niewybrednym. Mimo to poemat ma duże zalety: „myśl postępową”, „ogień miłości, z jakim pała dla ludzkości i ojczyzny”, „nienawiść... ku ciemierzcom ludu – ku popom, ku fanatyzmowi, pietyzmowi itd.”; występuje przeciwko nierówności społecznej i atakuje gwałtownie bałwochwalstwo klejnotów i herbów rodowych. Mówi np.:

„Jaki to świat dziś jeszcze bydlęcy!  
 Chociaż i Polak, czci gnat zwierzęcy  
 I ten do dumy rodu przytula...  
 Dawność bałwanu wzdyma go więcej,  
 Że jest klejnotem z rąk byle króla —  
 Oto łeb wołu, kozła lub – świni  
 Porucza synom, a stąd pospołu  
 Z człowiecznych skroni zatartych cieni  
 Rośnie łeb kozła, świni lub wołu —”.

Poeta nie oszczędził także Watykanu. Jeden z krótkich jego utworów, dołączonych do poematu, ma brzmienie następujące:

#### DO GŁOWY RZYMSKIEGO KOŚCIOŁA

Pókiż stróżu dymów, dzwonów,  
 I kostiumów, i kropideł,  
 Będziesz kadził zbrodniom tronów,  
 Kręcił sznurki naszych sideł?  
 Brzmisz z popami modlitw struną:  
 „Przyjdź królestwo Twe na ziemię”,  
 A ślesz mirę ziemskim tronom,  
 Błogosławisz węża plemię?  
 Ty nas carom każesz męczyć,  
 Ciskasz klątwę wolnym sercom!  
 Rzeczysz: „Chrystus kazał jęczeć  
 Pod zwierchnikiem! choć mordercą”.  
 Takiej wiary, takiej zbrodni  
 Już poprzestań lać krynicę,  
 Bo wiedz! że dziś, od dni do dni  
 Lud buduje szubienice!

Przytoczywszy te urywki, autor recenzji dodał z ironią i sarkazmem, jakby rzucając przeciwnikom rękawicę:

„Wiemy dobrze, że w prowincji naszej [Wielkopolsce – uw. A.B.] nie ukaże się »Matka bohaterka« na budoarach naszych starych i, niestety, nawet często młodych jeszcze, pietystycznych dam, – że każdy szlachcic prędeej gotów w Bazarze wieś i siebie przegrać, niż kupić ją, – że z ambony i z katedry ogłaszać będą autora za najniegodziwszego człowieka na świecie, a publiczność szlachecka – za zdrajcę ojczyzny, gdyż on nie wierzy w zbawienie ojczyzny przez św. kościół rzymsko-katolicki [...] Z „Matki bohaterki” widzimy jednak, że p. Bredkrajcz będzie także bohaterem. Nie zastraszy się kartaczami, które na niego arystokraci i ich służki Orędownicy<sup>12</sup>, petyści, księża, baby etc. etc. rzucać będą...”

Dodajmy, że „Tygodnik” w następnym numerze (29 lipca) zamieścił utwór Bredkrajca pt. *Do Anieli Dembowskiej*, poświęcony żonie Edwarda Dembowskiego.

Teraz domyślamy się już przyczyny wstrząsu. Wyjaśnijmy jednak rzecz do końca. Przy pomocy urzędowego, uniwersyteckiego „Spisu” profesorów i studentów<sup>13</sup> możemy stwierdzić, że z owych 15 członków było pięciu herbowych szlachciców, siedmiu studentów teologii i tylko trzech innych, zapewne zdeorientowanych lub zbałamuconych. Jesteśmy więc u samego źródła klasowej, ideologicznej strony incydentu. *Matka bohaterka* przyczyniła się więc do przeprowadzenia wśród członków wyraźnej linii podziału ideologicznego. Zwycięstwo odniosła grupa postępową, demokratyczną, ilościowo znaczniejszą. Odeszli obrażeni „arystokraci” i „popi”, wśród nich również kilku z Pomorza: Czarnowski, Kamrowski, Pomierski i Preiss. Pozostał jednak student teologii, Symforian Tomicki.

A Ceynowa? – Ceynowa również pozostał. Najwidoczniej całkowicie podzielał stanowisko autora *Matki bohaterki*, występującego zdecydowanie przeciwko nierówności społecznej, przesądom klasowym, urokowi klejnotów szlachty herbowej oraz jej poplecznikom „popom”, dyrygowanym przez Watykan. Mało tego. Musiał w ciągu toczących się dyskusji i tarć odegrać znaczniejszą rolę, skoro w protokole z 8 lipca czytamy:

„... wybrano Jakowickiego i Ceynowę, którzy z Seniosem odbiorą kasę od Respondka” (wykluczonego z Towarzystwa) i skoro w miesiąc później zanotowano:

„Odchodzi Ceynowa i Kozłowski, którzy członkami honorowymi nadal zostają”.

<sup>12</sup> Tj. zwolennicy konserwatywnego pisma poznańskiego pt. „Orędownik Naukowy”.

<sup>13</sup> *Verzeichniss der Behörden, Lehrer... und sämtlicher Studierenden.*

Widać, że pozyskał sobie zaufanie i uznanie. Zwłaszcza członkostwo honorowe, było zaszczytnym wyróżnieniem. Uzyskali je, według „Księgi protokołów”, w okresie do czerwca 1844 roku, poza wyżej wymienionymi, tylko: dr T.T. Matecki – współtwórca Towarzystwa, Piotr Dahlman, August Mosbach, Antoni Paluszkievicz, Jan Janiszewski, Henryk Szuman, Franciszek Anielewski i Jan Rościszewski. Możemy z tego wyciągnąć wniosek, że zaliczono Ceynowę do najbardziej zasłużonych członków Towarzystwa.

Ceynowa wystąpił z Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego w związku z zamiarem udania się na dalsze studia do Królewca. Ostatnią o nim wzmiankę w protokołach znajdujemy pod dniem 9 sierpnia 1843. Pozostał jednak jeszcze we Wrocławiu przez wrzesień i październik. W aktach uniwersyteckich zanotowano, że odszedł 31 X 1843 r.

#### **4. Spotkanie z Edwardem Dembowskiem?**

Tymczasem w drugiej połowie sierpnia przybył do Wrocławia Edward Dembowski, redaktor warszawskiego „Przeglądu Naukowego”, przywódca warszawskich Entuzjastów i Entuzjastek, współorganizator spisków w trzech zaborach, czołowy w tym czasie przedstawiciel polskiej demokracji rewolucyjnej.

Czy doszło wtedy we Wrocławiu do spotkania pomiędzy nim a Ceynową?

Ażeby na to pytanie odpowiedzieć, musimy nieco bliżej przyrzeć się roli Wrocławia w ówczesnym życiu Polski. Stolica Śląska stanowiła wtedy niezwykle ważny punkt w sieci konspiracyjnej, rozciąganej na cały kraj. Rolę Wrocławia w tym zakresie tak charakteryzuje historyk ruchu rewolucyjnego na Śląsku, Marian Tyrowicz:

„Wrocław – leżący na skrzyżowaniu szlaków podróży między Poznaniem, a Wiedniemi Pragę, między Warszawą a Paryżem i Londynem, między Krakowem a miastami niemieckimi – stwarzał niebywale dogodne i częste okazje spotkań kupców, wybitnych działaczy, uczonych, artystów; w sposób zakonspirowany, niemniej jednak żywy, przewijała się tędy góra spiskowa, przywódcy tajnych związków, emisariusze i agenci rozsnuwający nici demokratycznej i rewolucyjnej akcji w kraju, przygotowujący wybuch.

Prócz ludzi przenikały przez stolicę nadodrzańską, życzliwą ręką niemieckiego podziemia podawane od miasta do miasta – od Strassburga przez Frankfurt nad Menem, Heidelberg i Lipsk – transporty nieme, a całą swą istotą budzące do buntu: pisma z emigracji i książki wieszczów naszych z wygnania, poważne kwoty pieniężne, korespondencja niezwykle doniosła, pisana często szyfrem, wreszcie w fazach wybuchu – broń i amunicja.

Wrocław pulsował – w niektórych zwłaszcza okresach – życiem organizacji rewolucyjnej równie intensywnie, jak Kraków i Poznań, a czasem nierównie od nich silniej<sup>14</sup>.

Dodajmy jeszcze za Tyrowiczem, że Wrocław w tym czasie uchodził również za „najzaciętszy bastion liberalizmu” niemieckiego, równocześnie zaś stawał się ośrodkiem wzbierającego na sile ruchu robotniczego, w którym wybitną rolę odegrał socjalista Wilhelm Wolff, autor *Kazamat*, zamieszczonych w roku 1843 w „Breslauer Zeitung” – obrazu straszliwej nędzy wyzyskiwanych robotników.

W takim środowisku przez dwa lata przebywał Ceynowa, wrażliwy na akcję spiskową, zaprawiony w niej częściowo już na ławie gimnazjum chojnickiego jako członek tajnego kółka filomackiego. Ale, niestety, nie znamy i zapewne nigdy znać nie będziemy wszystkich jego w tym środowisku kontaktów i związków z ludźmi i organizacjami – poza salą uniwersyteckich wykładów i ćwiczeń. Wiemy tylko, że był członkiem Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego (1842–43). Jednak i odnośnie tej organizacji posiadamy ciągle jeszcze zbyt mało pewnych wiadomości co do prawdziwego charakteru i istotnej jej roli. Tyrowicz w cytowanej pracy mówi:

„Towarzystwo Literacko-Słowiańskie stało się bardzo szybko jednym z ogniw oficjalnej działalności akademików [wrocławskich – uw. A.B.], którzy z drugiej strony tkwili po uszy w konspiracji politycznej już od przełomu czwartego i piątego dziesiątka lat minionego stulecia”<sup>15</sup>.

Maria Janion zaś nazywa Towarzystwo „legalną organizacją krypto-polityczną”<sup>16</sup>. Obie opinie trzeba uznać za słuszne, aczkolwiek oparte są raczej na domniemaniach niż na konkretnym materiale. Potwierdza je analiza niedawno odnalezionej, wspomnianej wyżej „Księgi protokołów” posiedzeń Towarzystwa. Wśród szeregu innych przesłanek zwraca na siebie uwagę szczególnie fakt żywego kontaktu członków Towarzystwa z poznańskim postępowym „Tygodnikiem Literackim”, redagowanym przez Antoniego i Julię Woykowskich – socjalistów utopijnych. Mimo płynących z tej ich postawy pewnych ograniczeń ideologicznych, zdołali oni stworzyć ze swego pisma czołową w tym czasie, ogólnopolską trybunę demokratycznej i rewolucyjnej myśli i literatury.

Czy Ceynowa znał „Tygodnik”? – Wydaje się nieprawdopodobne, by go nie czytał, skoro jego roczniki znajdowały się w bibliotece Towarzystwa, skoro zamieszczał w nim artykuły prof. Jan Purkinie i skoro publikowali tu swoje prace literackie również jego koledzy: Anielewski, Szuman, Tomicki – tworzący wówczas zarząd Towarzystwa, oraz dawniejsi członkowie: Berwiński, Mosbach

<sup>14</sup> *Udział Śląska w ruchu rewolucyjnym, 1846-1849*, Warszawa 1949, s. 36-37.

<sup>15</sup> Tamże, s. 40.

Dahlman. Korespondencje z Wrocławia zamieszczone w piśmie świadczą o serdecznych, przyjacielskich stosunkach z redaktorem Woykowskim, który za okazaną pomoc i życzliwość odwzajemniał się Towarzystwu – jak wynika z protokołów – darami w postaci książek. W lutym 1843 ofiarował nie mniej nie więcej, jak cztery tomy warszawskiego „Przeglądu Naukowego”, redagowanego przez Edwarda Dembowskiego, na początku zaś lipca tegoż roku – cały szereg książek i wydawnictw.

Okresem szczególnie bliskich kontaktów z pismem było lato 1843 roku. W czerwcu, kiedy Ceynowa wygłaszał swój referat „O germanizacji Kaszub” i kiedy krótko potem wynikł wokół *Matki bohaterki* Bredkrajca ostry spór ideologiczny, Woykowscy zjawili się we Wrocławiu osobiście. Przybyli z zamiarem osiedlenia się tutaj na stałe wraz z „Tygodnikiem”, spodziewając się tu łagodniejszej cenzury, zmęczeni zresztą oszczerstwami reakcji wielkopolskiej i obmowami dewotek poznańskich. Plan swój urzeczywistnili. Z dniem 1 lipca ulokowali redakcję przy Junkerstr. No 3 (dziś ul. Ofiar Oświęcimskich), równocześnie wrocławska oficyna Henryka Richtera przy Albrechtsstr. (dziś ul. Wita Stwosza) rozpoczęła druk nowych numerów pisma.

Tak „Tygodnik Literacki” znalazł się w stolicy Śląska. Można sobie wyobrazić, jakie ten fakt spowodował tutaj poruszenie! Nie może wobec tego być wątpliwości, że Ceynowa, podobnie jak jego koledzy, czytał znane i „osławione” pismo Woykowskich. Wertując zaś jego karty, znajdował poezje nabrzmiałe aktualną treścią społeczną i polityczną, także rozprawy, artykuły, recenzje, notatki itp. Wśród nich spotkał też niepodpisane prace Henryka Kamieńskiego i podpisane pełnym nazwiskiem prace Edwarda Dembowskiego, który właśnie w 1843 roku obficie zasiliał pismo utworami literackimi, artykułami i rozprawami o treści filozoficznej i społecznej – na wskroś nowej, postępowej, rewolucyjnej. Przy ich lekturze uwaga Ceynowy zatrzymała się zapewne nad takimi zdaniami:

„Miłość ludu i ludzkości sprawią wolność, równość i szanowanie osobistości [...] Lud bowiem a naród jest jedno; tylko szaleni niedorzeczności stronnicy mogą inaczej twierdzić, biorąc kasty przemożne w obłudzie za naród [...] Pomnijmy i na to, że ci, którzy żądają obrazów przeszłości naszej, chcą obrazów życia szlachty a nie ludu, a nie narodu; choćby się więc i sto razy narodowymi zwali, nie będą jak tylko szlacheckimi, dworackimi wierszopisami! Wszak nie wszystko złoto, co się świeci, a można się zwać przyjacielem ludu, a być wrogiem jego. – Niech więc miłość ludu dążeniem naszym będzie [...]”<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> Wstęp do *Księgi życia i śmierci* R. Berwińskiego, Warszawa 1953, s. 18.

<sup>17</sup> Wyjętek z *Pomysłów do wiedzy umnictwa*, „Tyg. Lit.”, 1843, s. 54, 69, 70.

W artykule zaś pt. *Kilka uwag we względzie rozwijania się dziejów i życia społecznego Polaków* (z czerwca tegoż roku) czytał:

„Stan ówczesny [przedchrześcijański –uw. A.B.] społeczności słowiańskich nie był i być nie mógł innym jak czysto republikańskim organizmem społeczeństwa (...). O szlachcie, o rycerstwie nikt tam nie wiedział [...]. Z wdarcim się oświaty łacińskiej zmienił się zupełnie stan rzeczy [...] oświata łacińska, wdzierając się do słowiańszczyzny, szczególnie zaś do Polski, zrodziła w niej szlachtę jako swój objaw w życiu dziejowym i społecznym, a przeto wszystkich naszych nieszczęść stała się najpierwszą przyczyną [...]. Starcie się ludu ze szlachtą, polskości z łacińskością... to widownia smutnej kolei rozwijania się naszego narodu [...]”<sup>18</sup>.

Te i inne myśli Dembowskiego musiały głęboko zapaść w świadomość Ceynowy, skoro znalazły wyraz już we współcześnie napisanej rozprawie „O germanizacji Kaszub” i skoro odezwały się echem nawet po przeszło dwudziestu latach w rozprawie *Koteria rzymska* i w niektórych innych jego pracach zamieszczonych w „Skorbie kaszebsko-słowińskiej mowie” (1866–1868).

Takie było pierwsze we Wrocławiu spotkanie się Ceynowy z Edwardem Dembowskim. Tymczasem okoliczności tak ułożyły się pomyślnie, że zaistniały warunki osobistego ich zetknięcia się. Mianowicie Dembowski, zmuszony opuścić Królestwo wobec grożącego mu aresztowania, w drodze do Poznania zatrzymał się we Wrocławiu, jako ważnym ognisku działalności konspiracyjnej. Było to pod koniec sierpnia 1843 roku, kiedy Ceynowa, jak wiemy, był jeszcze we Wrocławiu.

Jak pisze jeden z biografów Dembowskiego<sup>19</sup> – był on we Wrocławiu prawie codziennym gościem Woykowskich. Czyż ograniczył się jednak tylko do kontaktów i rozmów z nimi? – Na pewno nie! Przez ich gościnne mieszkanie przewijali się niewątpliwie również niektórzy aktywniejsi członkowie Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, np. Mosbach lub może Anielewski, Szuman, Tomicki... W takich okolicznościach mógł się tam znaleźć i Ceynowa, mianowany co dopiero członkiem honorowym Towarzystwa w uznaniu dla jego zasług i postawy demokratycznej, jaką okazał w okresie wspomnianego wyżej sporu ideologicznego. – Wydaje się to bardzo prawdopodobne. Brak jednak na to konkretnych dowodów.

Pewne jest to, że Ceynowa spotkał się we Wrocławiu z nazwiskiem Dembowskiego, z jego pracami o genialnej, daleko w przyszłość wybiegającej myśli – z tym wszystkim, co ówczesnie nazwisko to reprezentowało: płomienny

---

<sup>18</sup> „Tyg. Lit.”, 1843, s. 194, 201, 202.

<sup>19</sup> A. Skałkowski, *Kasztelanik-komunista i jego żona*, „Kurier Lit.-Naukowy”, dod. do „Ilustr. Kuriera Codz.”, 1937, nr 38 i 39.

rewolucjonizm w teorii i praktycznej działalności, bezgraniczne umiłowanie Ojczyzny, zdecydowaną i bezkompromisową wolę walki o społeczne i polityczne wyzwolenie szerokich mas uciskanego ludu polskiego.

## 5. Źródła słowianofilstwa Fl. Ceynowy

Wokół sprawy słowianofilstwa Ceynowy narosło w ciągu paru pokoleń wyjątkowo wiele nieporozumień i zafałszowań, do tej pory niewyjaśnionych i nieprzezwyciężonych. Również w książce niżej podpisanego pt. *Regionalizm kaszubski* (Poznań 1950) kwestia ta, mimo ostrożności sformułowań, nie została w sposób właściwy i dostatecznie jasny postawiona i oświetlona. Błąd ten należy naprawić i braki uzupełnić, albowiem dalecy będziemy od prawdy o Ceynowie dopóty, dopóki i tej dziedziny jego ideologii i działalności nie rozwikłamy podobnie, jak to na płaszczyźnie toczącej się walki klasowej uczyniliśmy w odniesieniu do jego rzekomego „separatyizmu” kaszubskiego. Obie sprawy zresztą stoją w ścisłym ze sobą związku, gdyż kierowany pod jego adresem niesłuszny – jak zobaczymy – zarzut „panslawizmu”, tj. zarzut hołdowania kierunkowi reakcyjnej, zaborczej, wrogiej dla przyszłości Polski polityki carskiej Rosji, spełniał w walce ideologicznej tę samą rolę, co zarzut „separatyizmu”. W jednym i drugim wypadku chodziło o zohydzenie i unieszkodliwienie przeciwnika politycznego – bez liczenia się, oczywiście, z jakimikolwiek faktami i prawdą. Przebieg walki z Ceynową – jak tyle innych przykładów – może służyć za klasyczną ilustrację znanego sformułowania Lenina, który powiedział:

„Klasy uciskające nieustannie prześladowały wielkich rewolucjonistów za ich życia, na ich nauki odpowiadały najdzikszą wściekłością, najbardziej szaloną nienawiścią, najbardziej rozpasaną kampanią kłamstw i oszczerstw”<sup>20</sup>.

Ujemną opinię o Ceynowie jako rzekomym „panslawiście”, tj. wyznawcy idei zjednoczenia słowiańszczyzny pod kierownictwem carskiej Rosji, szerzył jego wróg i wpływowy przeciwnik ideowy, ksiądz Gustaw Pobłocki, przedstawiciel reakcyjnego kleru pomorskiego. Już w roku 1875 – jeszcze za życia Ceynowy – pisał w wydawnictwie „Warta” z wyraźną intencją polityczną:

„Płody p. dr. Ceynowy i jego broszurki [...] są Kaszubom wstrętne dla dążności panslawistycznych i antypolskich”.

W 1887 roku we wstępie do swego *Słownika kaszubskiego* nazwał go – dla zohydzenia w oczach ludności katolickiej – „zwolennikiem prawosławia” i równocześnie pomawiał oszczerczo, że jego „wygadywania na Rzym i papieństwo [...] były umizgiem dla przyjaciół znad Newy i Moskwy, dokąd jeździł i skąd pobierał pieniądze na wydawnictwa swoje”.

<sup>20</sup> W. Lenin, *Państwo a rewolucja*, w: *Dzieła*, t. XXV, s. 414.

Później ks. Pobłocki poszedł jeszcze dalej w swej oszczerczej kampanii. O ile w cytowanym wstępie do „Słownika” raczył jeszcze przyznać Ceynowie, „że w życiu codziennym gorliwy Polak, kochający swą narodowość, a w pismach swoich wróg Polaków, mianowicie szlachty”, to już w artykule *Panslawiści na Kaszubach* („Gazeta Toruńska”, 1894) wyparł się tego zdania, odmówił Ceynowie – powstańcowi z 1846 roku udziału w wypadkach Wiosny Ludów (rzekomo „trzymał się zdala od wszystkiego, co polskie!”), natomiast kłamliwie przedstawił go, ni mniej ni więcej, jak płatnego agenta carskiej polityki panslawistycznej, określił go bowiem jako „zaprzedańca moskiewskiego” i „wroga Kaszubów za ruble rosyjskie”, dodając buńczucznie a najzupełniej bezpodstawnie:

„Najzarliwszym propagatorem panslawizmu na Kaszubach był [...] Florian Ceynowa, a pracował na rzecz Moskali i pismem i żywym słowem zupełnie jawnie z odkrytą przyłbicą. Z panslawistami żył w najpoufalszej i ustawicznej styczności. Raz po raz jeździł na panslawistyczne zebrania i kongresy do Rosji, skąd rubelki płynęły bez przystanku na agitację wśród Kaszubów”.

„Rubelkom” zaciętrzewiony pleban w tym samym artykule przypisał nawet działalność zacnego i powszechnie szanowanego Mrongowiusza<sup>21</sup>, który – podobnie jak później Ceynowa – utrzymywał kontakty naukowe z uczonymi sławistami rosyjskimi. Mało tego, ks. Pobłocki, mieszając dwa nazwiska, przypisał dotyczącą kaszubszczyzny wypowiedź Iwana Prejsa, profesora petersburskiego, Julianowi Prejsowi (Sjerp-Połaczkowski), popularnemu pisarzowi ludowemu na Pomorzu, wietrząc i w jego rękach zapach „rubelków”<sup>22</sup>.

Niski poziom umysłowy ks. Pobłockiego, jego obłudna nienawiść oraz niewybredność w wyborze środków walki wyraziły się najjaskrawiej w następującym z tego samego artykułu zdaniu, dotyczącym pism Ceynowy:

„... Zapewne nie byłby tym podarkiem [broszurami swymi] nas obdarzył, gdyby był mógł przewidzieć, na co jego „dzieła” użyte będą...” [podkreśl. – A.B.].

Katecheta szkoły żeńskiej w Chełmnie, potem proboszcz w Kokoszkowach i we Wtelnie nie zastanawiał się nad tym, czy tego rodzaju brudna i oszczercza robota licuje z szatą kapłańską. I nie zajmowalibyśmy się tutaj tą odrażającą kartą nowoczesnych dziejów Pomorza, gdyby nie była dla nich tak charakterystyczna i gdyby nie wpłynęła tak decydująco na późniejsze sądy o Ceynowie.

Tą samą bowiem drogą, co Pobłocki<sup>23</sup> poszli współcześnie Szymon Matusiak<sup>24</sup> i Konstanty Kościński<sup>25</sup>, utwierdzając wśród ogółu jego opinie. Później,

<sup>21</sup> „W nagrodę za zaliczenie narzecza kaszubskiego do języka rosyjskiego odebrał Mrongowiusz od wzmiankowanego Rumiancowa 200 rubli z przyrzeczeniem dalszych nadsyłek w miarę potrzeby”.

<sup>22</sup> „Ile rubli p. Prejs za swą robotę od panslawistów otrzymał nie wiadomo”.

<sup>23</sup> Późniejszy jego artykuł pt. *Doktor Ceynowa*, zamieszczony w „Gryfie” 1909, jest w dużej mierze powtórzeniem cytowanego tutaj artykułu z „Gaz. Tor.”.



w okresie 20-lecia międzywojennego Jan Karnowski podjął się wprawdzie próby rehabilitacji Ceynowy, jednak w dalszym ciągu utrzymywał, że Ceynowa „stał się zdeklarowanym rusofilem”<sup>26</sup>. Przy tym samym zdaniu pozostał również dr Wł. Pniewski<sup>27</sup>. Wreszcie tym wszystkim sądom wysoką rangę „naukową” nadał ks. Alfons Mańkowski, ceniony przedwojenny historyk pomorski, który w roku 1937 zamieścił w *Polskim Słowniku Biograficznym*, wydawnictwie Polskiej Akademii Umiejętności, życiorys Ceynowy, pozornie rzeczowy, w istocie rzeczy jednak nieodbiegający w intencjach od paszkwilanckich prac ks. Półlockiego.

Tak pokrótce przedstawiają się smutne dzieje sprawy słowianofilstwa Ceynowy. Są one charakterystycznym świadectwem tego, z jakim miernym dziedzictwem dawniejszej nauki ma do czynienia nauka dzisiejsza.

Błędy poprzedników w interesującej nas tutaj kwestii polegają przede wszystkim: 1) na skrajnie stronniczym podejściu, wynikającym z przeciwności klasowych i ideologicznych, stąd pozbawionym nawet pozorów „obiektywizmu”; 2) na ahistorycznym traktowaniu problemu, tj. na przykładaniu sytuacji i poglądów z końca XIX lub początku XX wieku do okresu wcześniejszego, zwłaszcza do lat 40. ub. wieku, kiedy kształtowała się ideologia Ceynowy; 3) na utożsamianiu reakcyjnego panslawizmu z postępowym słowianofilstwem i 4) na wyizolowaniu życia i poglądów Ceynowy z szerszej rzeczywistości społecznej i politycznej.

W dalszym ciągu naszych rozważań spróbujemy ukazać prawdziwe oblicze Ceynowy – słowianofila, w szczególności źródła jego słowianofilstwa.

Po klęsce powstania listopadowego, w latach 1831–1848, zajmowanie się sprawami słowiańskimi stało się u nas zjawiskiem powszechnym. Było nim również w innych krajach słowiańskich, a nawet i niesłowiańskich.

Na to szerokie zainteresowanie w tym kierunku złożyło się kilka przyczyn, a mianowicie: 1) proces budzenia się i narastania wśród ludów słowiańskich świadomości narodowej, spowodowany przekształcaniem się stosunków feudalnych w kapitalistyczne i tworzeniem się nowoczesnych narodów burżuazyjnych (równoległe z tym procesem wzmagало się w Europie znaczenie krajów słowiańskich); 2) rozwój slawistyki, tj. nauki o językach, dziejach, kulturze i literaturze ludów słowiańskich (przewodzili zrazu w tej dziedzinie Czesi); 3) hasło walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, podnoszone w związku z tym, że większość ludów słowiańskich pozbawiona była politycznej samo-

---

<sup>24</sup> Sz. Matusiak, *Panslawizm na Kaszubach*, „Przegl. Powsz.,” 1894.

<sup>25</sup> K. Kościński, *Idea słowiańska na Kaszubach*, Poznań 1908.

<sup>26</sup> „Gryf”, 1921, s. 78.

<sup>27</sup> W. Pniewski, *Przegląd literatury kaszubskiej*, Gdańsk 1929.

dzielności i wolności, wszystkie zaś odczuwały potworność panujących stosunków feudalnych.

Wymienione przyczyny były ściśle z sobą związane, przy czym druga i trzecia złożyły się na prąd umysłowy i polityczny, określany nazwą „słowianofilstwa”.

Przypatrzmy się tym przyczynom bliżej. Rozwój sławistyki tak charakteryzował w „Jutrzence” warszawskiej na początku lat 40. I. Srezniewski:

„Trzydzieści lat temu o Słowianach prawie nikt nie myślał, dwadzieścia lat – mało kto o nich pisał, dziesięć – mało kto chciał rozprawić o nich. A teraz, prawie razem, w dziesięciu miastach Europy otworzyły się audytoria dla słuchania lekcji o Słowianach [...] W 1838 roku tylko Kaczenowski w Moskwie czytał swoje słowiańskie lekcje; w ślady za Moskwą poszedł Paryż i Bratysława, potem Berlin, Wrocław, Lipsk, Kazań, Petersburg, Charków”<sup>28</sup>.

W związku z tą charakterystyką podkreślmy, że pierwsza połowa XIX w. to okres tworzenia fundamentów wiedzy o słowiańszczyźnie, okres rodzenia się i bujnego rozwoju filologii słowiańskiej; dodajmy także, że w paryskim Collège de France wykładał literaturę słowiańską Adam Mickiewicz, na uniwersytecie berlińskim zaś – również nasz rodak, Wojciech Cybulski.

Bogacąca się samowiedza ludów słowiańskich i zachodzące u nich, wspomniane wyżej, przemiany społeczne zapładniały potężnie ich ideologię narodowo- i społeczno-wyzwoleńczą. Poczucie niedoli szerokich mas pod uciskiem carskiego absolutyzmu lub obcego i wrogiego panowania austriackiego było źródłem narodzin braterskiego solidaryzmu i swoistego słowiańskiego internacjonalizmu. Pierwsze bardzo znamienne jego ślady datują się z okresu rozwijania się spisku dekabrystów, kiedy między rewolucjonistami rosyjskimi a polskim Towarzystwem Patriotycznym zawiązała się współpraca i kiedy na Ukrainie powstało Stowarzyszenie Zjednoczonych Słowian, reprezentujące – jak mówi jego historyk – „najbardziej radykalny program ruchu Dekabrystów”, łączące „walkę przeciwko uciskowi społecznemu z walką o zjednoczenie wszystkich ludów słowiańskich na zasadach równouprawnienia i sprawiedliwości społecznej”<sup>29</sup>.

Zadzierżgnięte wówczas więzy między polskim a rosyjskim obozem postępu zacieśniły się jeszcze bardziej po upadku powstania Dekabrystów (1825). W czasie powstania listopadowego „Kurier Polski” pisał: „Nie powstałi Polacy przeciw Rosjanom, lecz przeciwko władzy despotycznej”, uczestnicy zaś warszawskiej manifestacji żałobnej, urządzonej 25 I 1831 przez Towarzystwo Patriotyczne na cześć straconych przez Mikołaja Dekabrystów, nieśli biało-

<sup>28</sup> *Lekcje publiczne o Słowianach*, „Jutrzenka”, 1843, cz. II, s. 127 i n.

<sup>29</sup> L. Baumgarten, *Dekabryści a Polska*, Warszawa 1952, s. 94-95.

czerveną chorągiew z napisem w języku polskim i rosyjskim: „Za naszą i waszą wolność” i na Placu Saskim wołali: „Przysięgamy umrzeć w sprawie wolności naszej i wolności wszystkich Słowian”<sup>30</sup>.

Po klęsce 1831 roku idea słowianofilska szerzyła się zarówno w kraju, jak na emigracji. Kiedy w roku 1832 Lelewel stworzył w Paryżu Komitet Narodowy i napisał w jego imieniu odezwę do Rosjan, podkreślił znaczenie solidarności ludów słowiańskich w wielkim dziele powszechnego wyzwolenia, mówiąc m.in.:

„Słowianin Słowianinowi chętnie bratnią rękę podaje, Słowianin Słowianina ochoczo dźwiga, aby wolność odzyskał”.

W roku 1835 wśród emigrantów paryskich zawiązało się „Towarzystwo Przyjaciół Słowiańszczyzny”, do jego twórców zaś należeli A. Mickiewicz i Bohdan Zalewski. Twórca *Pana Tadeusza* w swoim inauguracyjnym wykładzie „Literatury słowiańskiej” powiedział w College de France:

„Literatura jest placem, gdzie wszystkie ludy słowiańskie znoszą plody swojej działalności moralnej i umysłowej, bez spychania się, bez wzajemnego wstrętu. Bogdajby to spotkanie się na tym pięknym polu było godłem ich zjednoczenia się w innym zawodzie!”

W jednym z późniejszych swoich wykładów wskazywał na dalekosiężne nadzieje, jakie Słowianie łączyli z jego katedrą: „Uważają ją za trybunę, za sztandar, niemal za placówkę wojenną”<sup>31</sup>.

Cieszące się szerokim zainteresowaniem i odgłosem paryskie wykłady Mickiewicza były niewątpliwie najwyższym wzniesieniem się polskiej myśli słowiańskiej na emigracji.

Doniosłą rolę w dziedzinie krzewienia słowianofilstwa odegrało również Towarzystwo Demokratyczne Polskie, które wiązało je konsekwentnie z postulatami demokratycznymi. W swoim sławnym „Manifeście” z roku 1836 głosiło:

„Niepodległa tylko i demokratyczna Polska jest w stanie swoje posłannictwo wypełnić, absolutyzmu przymierze rozerwać, jego zgubny wpływ na cywilizację Zachodu zniszczyć, demokratyczną ideę wśród Słowian rozszerzyć, tą ideą ich załączyć, a przez cnoty swoje, przez czystość i siłę ducha swego powszechnemu usamowolnieniu dać zapoczątkowanie”.

Ten i inne słowianofilsko zabarwione ustępy Manifestu znalazły rozwinięcie w licznych artykułach emigracyjnej prasy demokratycznej: „Demokracie Polskim”, „Piśmie Towarzystwa Demokratycznego” oraz w wychodzącym od roku 1840 „Pamiętniku Towarzystwa Demokratycznego”. Artykuły sięgały często w głąb przeszłości słowiańskiej, aby w niej znaleźć potwierdzenie dla wysunię-

<sup>30</sup> Tamże, s. 196, 197, 202.

<sup>31</sup> Wykład z 14 grudnia 1841.

tych przez Towarzystwo postulatów wolności, równości i braterstwa<sup>32</sup>. W tym duchu wypowiadał się m.in. Wiktor Heltman, jeden z czołowych działaczy TDP.

Towarzystwo Demokratyczne umacniało więź słowiańską w kierunku niepodległościowym nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie. Z jego ramienia propagandę haseł wolnościowych uprawiali jako emisariusze: Teofil Wiśniowski na terenie Czech i Moraw, Lesław Łukaszewicz – w Pradze Czeskiej, Robert Chmielewski – na terenie Czech, Moraw i Rusi Zakarpackiej.

Najpodatniejszy jednak grunt Towarzystwo znajdowało na ziemiach polskich, gdzie we wszystkich ogniskach myśli postępowej i rewolucyjnej, o których była uprzednio mowa, słowianofilstwo było organicznym składnikiem programów działania i miało takich wybitnych przedstawicieli, jak: E. Dembowski, R. Berwiński, S. Goszczyński, L. Siemieński, A. Bielowski, Józef Dunin-Borkowski, K. Libelt, J. Moraczewski, A. i J. Woykowscy, organami zaś, w których znajdowało częsty i dobitny wyraz, były: lwowska „Ziewonia”, krakowski „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności” i „Kwartalnik Naukowy”, warszawski „Przegląd Naukowy” i „Jutrzenka”, poznański „Tygodnik Literacki” i „Rok”.

O bogactwie tego ruchu i licznych jego odmianach w kraju i na emigracji informuje obszernie i rzeczowo książka Zofii Klarnerówny pt. *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848* (W-wa 1926).

Jedną z odmian słowianofilstwa, powstałą na skrajnej jego prawicy, będącą w istocie rzeczy jego zaprzeczeniem, był przeciwny wszelkim ideom demokratycznym panslawizm, który „głosił ugodę z caratem, uznanie dla jego zaborczej polityki i klasowego wyzysku, rezygnację z wszelkich dążeń narodowo-wyzwoleńczych, wreszcie aprobatę starej, feudalnej struktury społecznej [...]” oraz nienawiść do postępu kapitalistycznego, zwiastującego burzliwy rozwój walk klasowych między proletariatem a burżuazją<sup>33</sup>.

Do polskich jego wyznawców i propagatorów, stosunkowo nielicznych, należał na emigracji Wacław Jabłonowski, w kraju – historyk W.A. Maciejewski oraz pisarze Henryk Rzewuski i Michał Grabowski. Ich organem był „Tygodnik Petersburski”.

Panslawizm namiętnie zwalczali wszyscy prawdziwi patrioci i zwolennicy postępu. Aleksander Hercen, spadkobierca ideowy Dekabrystów, wielki rewolucyjny demokrat rosyjski, gorący wyznawca idei jedności słowiańskiej i przyjaciel Polaków, podkreślał różnice zachodzące między słowianofilstwem a panslawizmem, piętnując ten ostatni jako chwyt carskiej polityki zagranicznej, zmierzającej do ujarznienia narodów słowiańskich.

<sup>32</sup> Z. Klarnerówna, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926, s. 82.

<sup>33</sup> M. Janion, *Wstęp*, do: R. Berwiński, *Księga życia i śmierci*, Warszawa 1953, s. 18.

Po zarysowaniu tego obszernego tła możemy obecnie postawić pytanie, dotyczące zasadniczego przedmiotu naszych rozważań – działalności Floriana Ceynowy: Czy był on zwolennikiem panslawizmu czy też wyrazicielem słowianofilstwa?

Odpowiedź nie będzie trudna, jeśli przypomnimy sobie to wszystko, co powiedzieliśmy o pobycie jego na studiach we Wrocławiu. Był – jak wiemy – gorliwym członkiem Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, organizacji krypto-politycznej, wpłątanej w sieć akcji konspiracyjnej, nazwanej przez prof. dr T. Mikulskiego „kolebką słowianofilstwa polskiego, jedną z najwcześniejszych w epoce romantyzmu”<sup>34</sup>. Ceynowa, jak przekonaliśmy się, był wówczas zdecydowanym zwolennikiem ideologii demokratycznej, dokumentując swoje przekonania udziałem w powstaniu 1846 roku.

Nauczycielami, którzy w okresie wrocławskim wywierali na niego silny wpływ, byli dwaj znakomici, postępowi słowianofile czescy: prof. Jan Purkinie, fizjolog o światowej sławie, opiekun Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, oraz prof. Ł. Czelakowski, poeta i uczonec, piastujący od roku 1842 na uniwersytecie wrocławskim katedrę filologii słowiańskiej. Panował w tym środowisku duch Jana Kollara, wielkiego poety słowackiego, gorącego krzewiciela idei braterstwa Słowian, o którym z okazji 100-ej rocznicy jego zgonu czechosłowacki minister szkolnictwa, nauki i sztuki, prof. dr Zdenka Nejedlý, powiedział, że był „pierwszym uświadomionym Słowianinem”, Aleksander Fadiejew zaś nazwał go „poetą ujarzmionych Słowian”.

Wyraz swemu słowianofilstwu dał Ceynowa już w pierwszych swoich pracach, drukowanych w roku 1843, później zaś – w żywych stosunkach naukowych z uczonymi rosyjskimi i czeskimi.

## 6. W kręgu *Dźwięków minionych lat*

W *Zbiorze pieśni światowych*, zeszyt III, Świecie 1878, Florian Ceynowa podaje następujący czterowiersz jako motto:

Jeśli cię kiedy płaska salonów rozmowa  
Lub gwar kłamany jasnych panów znudzi,  
Bracie, chodź ze mną między gminnych ludzi,  
Szczerzy tam uśmiech, nieobłudna mowa –

wskazując *Dźwięki minionych lat* jako źródło, skąd je zaczerpnął.

<sup>34</sup> T. Mikulski, *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie*, Wrocław 1948, s. 4.

*Dźwięki minionych lat* to zbiór poezji, posiadający własną ciekawą historię, należący dziś do wielkich rzadkości bibliotecznych. Ukazał się w roku 1848 i to – według karty tytułowej – rzekomo w Paryżu, w rzeczywistości jednak – jak twierdzą znawcy – w tajnej drukarni krakowskiej, lub – co prawdopodobniejsze – w Poznaniu. Zatajono także autora, którym był Gustaw Ehrenberg, przebywający wówczas od blisko dziesięciu lat na zesłaniu na Sybirze – za działalność konspiracyjną, prowadzoną najpierw w Galicji, następnie w Królestwie.

Poezje Ehrenberga powstały znacznie wcześniej, w latach 1835–36 w Krakowie, jako poetycki wyraz programu Stowarzyszenia Ludu Polskiego– lewego skrzydła Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, powołanego do życia na terenie Galicji przez Seweryna Goszczyńskiego ok. roku 1835.

Wydawcy w przedmowie do zbioru zaznaczali, że po stracie serdecznego druha pociechą, prócz nadziei milszej przyszłości, pozostały „jedynie te dźwięki, ale dźwięki, w których się cały ówczesny duch narodu dobitnie wyraża”, gdyż poeta „tylko to po swojemu wypowiadał, co wewnątrz narodu w sobie mieściło, a zatem dźwięki te są listkiem z księgi dziejów życia rodzinnego”.

Ze względów cenzuralnych poezje Ehrenberga nie mogły współcześnie ukazać się w druku. Krążyły więc w licznych odpisach, kolportowane jako narzędzie agitacji rewolucyjnej. Wśród nich znajdował się bowiem nie tylko popularny później, powszechnie śpiewany *Bartłomiej Głowacki*, zaczynający się od słów:

Hej! tam w karczmie za stołem  
Siadł przy dzbanie Jan stary...

ale jeszcze bardziej potem popularna i najściślej związana ze stuletnimi dziejami polskich walk narodowo- i społeczno-wyzwoleńczych – pieśń rewolucyjna *Gdy naród do boju...*, której autora oraz pierwotny tytuł i pierwotny tekst zapomniano doszczętnie. Pierwotny tytuł brzmiał: „Szlachta w roku 1831”, tekst zaś był następujący (w skróceniu):

Gdy naród na pole wystąpił z orężem,  
Panowie na sejmie żądzili;  
Gdy lud polski krzyczał:  
„Umrzem lub zwyciężem!”  
Panowie o czynszach prawili.

Gdy wiara porwała siekiery i kosy,  
W siermięgach z województw ruszyła,  
Panowie uczone podnosili głosy,  
Gadali wymownych słów siła.

Przecież w listopadzie – o szlachta, panowie!  
 Gdy biła godzina wolności,  
 Nie pańskie to dzieci, nie hrabscy synowie  
 Przysięgli na braci swych kości [...]

Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara  
 Rękami czarnymi od pługą,  
 Panowie w stolicy palili cygara,  
 Radzili o braciach zza Buga.

Radzili, prawili i w mądrej swej głowie  
 Ukuli rozejmy, traktaty;  
 O cześć wam, panowie! o cześć wam, posłowie!  
 O cześć wam, hrabowie, magnaty! [...]

Wieśniacy nie znają wiedeńskich traktatów,  
 Nie wierzą w układy z carami,  
 Lecz biją Moskali, wieszają magnatów  
 I mścić się umieją stryczkami.

Zadrżycie, szlachcice! już naród się poznał  
 I wyszedł spod waszej opieki;  
 Wam naród wywdzięczy krzywdy, których doznał,  
 Lud już was przeklął na wieki.

O! kiedy wybije godzina powstania,  
 Magnatom lud ucztę zgotuje;  
 On miecze i stryczki zaprosi do grania,  
 A szlachta niech sobie tańczy [...]

Ceynowa zapoznał się z utworami Ehrenberga po raz pierwszy w czasie swoich studiów wrocławskich (1841–1843). Dotarli wtedy do niego, jako członka Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, dwiema drogami: 1) na pewno za pośrednictwem „Tygodnika Literackiego” i 2) prawdopodobnie też przez kolportaż konspiracyjny. Demokratyczny „Tygodnik Literacki”, dzięki nieco łagodniejszej w Poznańskim niż w Galicji cenzurze, zamieścił w latach 1838–1844 22 utwory Ehrenberga, tj. 2/3 późniejszej zawartości *Dźwięków minionych lat*. Najbardziej jednak radykalna „Szlachta w roku 1831” nie mogła się wtedy nawet w „Tygodniku” ukazać, uległszy zapewne konfiskacie. Była mimo to znana, krążąc w odpisach<sup>35</sup>. Do środowiska młodzieży wrocławskiej mogła – podobnie jak inne utwory – dotrzeć zarówno z Poznania, jak z Krakowa.

<sup>35</sup> Zob. B. Zakrzewski, *Historia jednej pieśni rewolucyjnej*, „Zeszyty Wrocławskie”, 1950, nr 1-2.

Posiadamy wyraźne poszlaki kontaktów<sup>36</sup> młodzieży z Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego z akademicką młodzieżą krakowską, której część z Ehrenbergiem, Edmundem Wasilewskim, Franciszkiem Żyglińskim i innymi znalazła się około roku 1836 w ramach Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Nie jest nawet rzeczą wykluczoną, że wrocławska organizacja młodzieżowa, powołana do życia w roku 1836, powstała z inspiracji krakowskiej.

Do czołowych działaczy rewolucyjnych Krakowa należał w tym czasie również Lesław Łukaszewicz. Z nim właśnie Ceynowa będzie prowadził korespondencję w roku 1850, tj. wtedy, gdy w Krakowie drukowała się pierwsza jego książeczka kaszubska pt. *Kile slov wó Kaszebach e jich zemi*. Jest więc prawdopodobne, że już w czasach wrocławskich Ceynowy doszło między nimi do nawiązania pierwszych kontaktów<sup>37</sup>.

Marsylianek ówczesnego obozu rewolucyjnego („Gdy naród...”) poznał Ceynowa jednakże nie tylko z rękopiśmiennego kolportażu i następnie ze zbioru *Dźwięki minionych lat*, ale niebawem zanotuje ją w przekształconej już formie – w wersji ludowej. Mianowicie w swoim zbiorze pieśni, wydanym w Świeciu krótko po powstaniu styczniowym, pt. *Sto frantóvek z południowej części „Pomorza Kaszubskiego”, osoblivie z ziemi Svieckiej, Krajni, Koczewia i Borów* (1865) zamieści ją na stronie 42 pod niezwracającym na siebie uwagi tytułem *Cześć*. Tutaj spotykamy się już ze znanym refrenem:

Cześć wam, panowie magnaci,  
Za naszą niewolę, kajdany;  
Cześć wam, książęta, hrabiowie, pałaci,  
Za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany.

Do tego tekstu, śpiewanego na Pomorzu i zanotowanego przez Floriana Ceynowę<sup>38</sup>, nie dotarł – niestety – historyk tej pieśni rewolucyjnej, prof. dr B. Zakrzewski<sup>39</sup>.

Dla Ceynowy spotykana wśród ludu pomorskiego pieśń była wyrazem żywotności niezakończonych jeszcze rozrachunków z zacofaną przeszłością, przypomnieniem posiadanego w biblioteczkę tomiku Ehrenberga, przede wszystkim zaś „dźwiękiem minionych lat” – lat studiów uniwersyteckich, bogatych w przeżycia, nabrzmiałych wołą walki o nową, lepszą przyszłość.

<sup>36</sup> Przykładem może być osoba poety Aleksandra Szukiewicza, współpracownika „Tyg. lit.”, członka Tow. Lit.-Słow., który odszedł z Wrocławia do Krakowa, nie zrywając z kolegami kontaktu.

<sup>37</sup> Redagowany przez Łukaszewicza w Krakowie „Pamiętnik Naukowy” znajdował się w bibliotece Towarzystwa Lit.-Słow., jak świadczy „Księga protokołów”.

<sup>38</sup> W „Rejsach” (1948, nr 19) przypomniał go Leon Roppel w art. pt. *Gdy naród do boju...*

<sup>39</sup> B. Zakrzewski, *op. cit.*



Na tle tzw. literatury krajowej okresu 1831–1848 *Dźwięki minionych lat* nie były jednak zjawiskiem ani wyjątkowym, ani rzadkim, raczej – typowym i poniekąd dla tego okresu symbolicznym. Siła rewolucyjnego oddziaływania ówczesnej postępowej literatury, w szczególności na młode pokolenie, była wyjątkowo wielka. Toteż nie można tego faktu żadną miarą pominąć w rozważaniach na temat kształtowania się świadomości społecznej i politycznej Ceynowy.

Wspomniana literatura jest ogółowi polskiemu mało znana, albowiem nauka burżuazyjna, nie zajmując się nią niemal wcale ze względów na jej radykalizm społeczny, pozostawiła o niej skromne i ponadto zafałszowane wiadomości, wyolbrzymiając równocześnie rolę „literatury emigracyjnej”, która po upadku powstania listopadowego rozwinęła się z dala od kraju, głównie we Francji. Dzisiaj patrzymy na tę sprawę odmiennie. Wprawdzie wysoko cenimy wkład do rozwoju polskiej myśli społecznej szeregu demokratycznych ugrupowań emigracyjnych, m.in. gromady „Grudziąż” i „Humań”, w szczególności zaś wysoko stawiamy powstały poza krajem wielki dorobek poetycki Mickiewicza i Słowackiego, niemniej w sumarycznej ocenie tego okresu większe przypisujemy znaczenie piśmiennictwu krajowemu, związanemu niewątpliwie w sposób bardziej bezpośredni i w szerszym zakresie z życiem narodu, z jego wytężoną walką zarówno z despotycznymi rządami zaborców, jak z przestarzałymi formami życia społecznego i ekonomicznego.

Krajowa literatura odzwierciedla też pełniej, wszechstronniej bogaciej ówczesne życie. Pisarze, biorąc bezpośredni udział w toczącej się walce, reagowali „na gorąco” na wszelkie wydarzenia i potężnie wpływali na przyspieszenie wielkiego procesu dokonywających się przemian społecznych. Bez ówczesnej bogatej i świetnej publicystyki, żarliwej krytyki, bojowej liryki, upolitycznionej poezji, ostrej satyry społecznej i realistycznej powieści nie do pomyślenia byłby rozwój naszej literatury drugiej połowy XIX wieku.

Pisarze skupiający się w obozie postępu potrafili, mimo ogromnych trudności stawianych przez zaborców, stworzyć sobie publiczne trybuny wypowiedania się i społecznego oddziaływania. Były nimi czasopisma. Już wielokrotnie wspomniany był powyżej poznański „Tygodnik Literacki”. Prócz niego w stolicy wielkopolskiej, która w latach 40. stanowiła główny ośrodek żywiołów rewolucyjnych, ideologię demokratyczną propagowały: „Dziennik Domowy”, „Postęp” i „Rok”; w Warszawie – głównie „Przegląd Naukowy” oraz „Dzwon Literacki”; we Lwowie – pisma zbiorowe „Ziewonia” i „Prace Literackie” oraz periodyk „Dziennik Mód Paryskich”; w Krakowie – „Pamiętnik Naukowy” i „Dwutygodnik Literacki”.

Wokół tych organów skupiła się cała falanga literatów i uczonych, hołdujących ideologii narodowo- i społeczno-wyzwoleńczej. Nazwiska: Berwińskiego, Woykowskiej, Stefańskiego, Libelta i Moraczewskiego; Dembowskiego, Kamińskiego, Ściegiennego, Zmorskiego, Żmichowskiej, Wolskiego, Balińskiego, Żeli-

gowskiego, Dziekońskiego i Wilkońskiego; Goszczyńskiego, Siemieńskiego, Bielowskiego, braci Borkowskich, Szajnochy i Dzierzkowskiego; Ehrenberga, Wasilewskiego, Żyglińskiego i Łukaszewicza – to tylko część tego frontu pisarskiego.

Postawy ideologiczne były tu jednak niejednolite. W walczących szeregach znajdowali się zwolennicy powolnego przerastania feudalizmu w kapitalizm, byli demokraci burżuazyjni, socjaliści utopijni i rewolucyjni demokraci. Rewolucyjny demokratyzm, widzący w masach ludowych, w chłopstwie i biedocie miejskiej główną siłę napędową rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, stanowiął wówczas najwyższe osiągnięcie postępowej myśli społecznej. Doszedł do niego Edward Dembowski i Ryszard Berwiński; po części także Ehrenberg, Zmorski, Woykowska, Żeligowski. W latach 40.– w miarę zbliżania się Wiosny Ludów – wzrastał się ruch rewolucyjny i krzepła związana z nim ideologia.

Dominującą cechą literatury tego okresu jest zainteresowanie się ludem, głównym zaś problemem – wzrastający konflikt między chłopstwem a dworem. Dembowski nauczał, że „człowiek nie miłujący ludu – nie może tworzyć”. Zmorski wołał:

O polski ludu! Wisły twojej wody  
Grzmią z każdą wiosną wezbranymi wały,  
Czas już, z ich głosem żeby się zmieszały  
Okrzyk twej zemsty, pieśń twojej swobody.

Woykowska, ujmując się za krzywdą chłopca, odgrażała się „dumnemu pałacowi”:

Przyjdą burze, przyjdą burze,  
Przyjdą niespodziewanie,  
Runie pałac, runie pałac  
A chatka zostanie.

Berwiński straszył klasy posiadające swoim sławnym *Marszem w przyszłość*, wyrażającym konieczność bezkompromisowej walki z panowaniem obszarników:

Jak tu straszno! Tu nas dręcą,  
Pełno łez i skarg!  
Pod żelazną kark obręczą  
Purpurową zaszedł tęczę,  
Niegdyś wolny kark;  
A tam ziemia obiecana,  
Bez tyrana i bez pana,

Pod zarządem bożym  
 Czeka nas za morzem  
 Krwi!  
 Za czerwonym morzem!

Obok tych akcentów walki o wyzwolenie społeczne, połączonych zwykle z tęsknotą za swobodą polityczną, drugą ważną cechą tejże literatury jest ostra walka z tym, co stare i przeżyte, tj. z ustrojem feudalnym i jego reprezentantami: szlachtą, arystokracją i reakcyjnym klerem. Krytyka ta dochodziła najsilniej do głosu w utworach prozaicznych, takich jak: Leszka Borkowskiego *Parafiańszczyzna* (Wrocław 1843), *Romoty i ramotki* Wilkońskiego i Dzierzkowskiego *Salon i ulica*.

Znamiennym zjawiskiem jest wreszcie przekształcenie się literatury, jeśli chodzi o pochodzenie społeczne jej twórców. Zaznacza się mianowicie silny przyływ świeżych sił spośród drobnej i zdeklasowanej szlachty, mieszczaństwa, a nawet plebejuszy miejskich i wiejskich. Libelt – to syn szewca, Stefański – syn rybaka, Ściegienny – syn chłopca pańszczyźnianego, Dahlman (literat poznański) – syn chałupnicy i ekonomia itp. Pod naporem obiektywnych praw rozwojowych spotykają się wtedy pod wspólnym sztandarem postępu przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, co jest wyrazem dokonywania się doniosłego procesu, mianowicie kształtowania się nowego, burżuazyjnego narodu – procesu najważniejszego w 19-wiecznych przemianach społecznych. Najintensywniejsza faza tego procesu przypada właśnie na lata 40. Z tego powodu jest to szczególnie interesujący fragment „epoki – według określenia Lenina – szybkiego kruszenia przeżytych instytucji feudalno-absolutystycznych”.

Czy scharakteryzowane powyżej tendencje i ideały ówczesnej literatury dotarły do świadomości Floriana Ceynowy? Niewątpliwie – tak!

Był on – jak wiemy – gorliwym członkiem Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, objętego siecią akcji spiskowej. Zajmowanie się tutaj literaturą było rzeczą naturalną, zakres zaś i kierunek tych zainteresowań potrafimy dziś ze znaczną dokładnością określić dzięki odnalezionej „Księdze protokołów” Towarzystwa z lat 1836–1844. Na tej podstawie daje się stwierdzić, że do jego biblioteki nabywano najważniejsze bieżące czasopisma, dzieła naukowe i utwory beletrystyczne. Dbał o to prof. Purkinie, zresztą sami wydawcy i księgarze przesyłali Towarzystwu do wglądu swoje nowości, dzięki czemu członkowie byli zorientowani w bieżącej produkcji literackiej. Nie znaczy to jednak wcale, że Ceynowa poznał ją w całości, raczej – przyswoił sobie jej ducha i przejął się panującą w niej atmosferą, co znalazło aktualnie wyraz w jego aktywnej demokratycznej postawie w znanym nam już sporze ideologicznym o *Matkę bohaterkę* Bredkrajca, następnie w przejściu w szeregi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, wreszcie w czynnym udziale w ruchu powstańczym 1846 roku.

Wielki więc proces przemian tego okresu nie ominął naszego Kaszuby – syna świeżo uwłaszczonego chłopca. W rozwijaniu zaś tego procesu brali udział – jak widzieliśmy – przedstawiciele wszystkich dzielnic, albowiem do istotnych jego znamion należało scalanie narodu na szerszej, demokratycznej podstawie. Ceynowa, on właśnie i nikt inny, reprezentował tu zarówno Kaszuby, jak całe Pomorze. Włączywszy się aktywnie w rewolucyjny nurt tych przemian, dał świadectwo poczuciu związku ludności Pomorza z ludową Ojczyzną polską, o którą walczyli wówczas najlepsi jej synowie.

P.S. Powyższy artykuł, a właściwie referat, został napisany przez prof. Andrzeja Bukowskiego najprawdopodobniej w 1980 roku z myślą o przygotowanej przezeń na rok 1981 konferencji naukowej, poświęconej Florianowi Ceynowie z okazji przypadającej wówczas 100. rocznicy jego śmierci. Konferencja ta miała mieć charakter międzynarodowy. Jednakże bogactwo wydarzeń tamtego roku uniemożliwiło realizację tegoż projektu. Maszynopis referatu A. Bukowskiego, w postaci zapewne przygotowanej dla wygłoszenia, zachował się w jego spuściźnie, w części przekazanej przez córkę Miłosławę J. Borzyszkowskiemu. Postanowiliśmy go opublikować w niniejszym tomie z myślą o zaznaczeniu przypadającej A.D. 2017 – 200. rocznicy urodzin F. Ceynowy i... dorobku A. Bukowskiego – prekursora badań nad życiem i twórczością ojca literatury kaszubskiej i regionalizmu kaszubsko-pomorskiego.

Artykuł ten stanowi jednocześnie swoisty dokument źródłowy dotyczący stanu badań nad biografią F. Ceynowy przed 35 laty.

Publikowany tekst-referat to coś więcej niż punkt wyjścia do poszerzonego artykułu, wymagający przed oddaniem do druku autorskiego dopracowania, czego A. Bukowski nie dokonał. Stąd sporo w nim braków warsztatowych, zwłaszcza dotyczących przypisów, dokumentacji cytatów itp. Zwrócił na to uwagę recenzent tekstu profesor Witold Molik, wskazując m.in. braki w wykorzystanej literaturze, np. pominięcie przez autora dostępnej wówczas monografii Elżbiety Achremowicz i Tadeusza Żabskiego, *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu 1836-1886*, Wrocław 1974, w której F. Ceynowa przywołany jest 15 razy. Tym niemniej uznaliśmy ten tekst za warty publikacji. Zainteresowanych bliżej postacią bohatera odsyłamy do najnowszej zbiorowej monografii pt. *Życie i dzieła Floriana Ceynowy (1817-1981)*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 2012.

Andrzej Bukowski

**Florian Ceynowa in the Sphere of Slavophile  
and Democratic Ideology. Studies from Wrocław 1841–1842  
(Intended to be presented on the 100<sup>th</sup>  
Anniversary of his Death)**

SUMMARY

A. Bukowski discusses Florian Ceynowa's monumental work *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej* (Kashubian Regionalism. Scientific Movement and Cultural. Outlines of historical Monographs), Poznań, 1950 and many other works contained in a bibliography of F. Ceynowa. The article is a text of a paper prepared for a canceled in the year 1981 Science Conference. Therefore it is a specific document containing the historic knowledge possessed by F. Ceynowa at that time of what A. Bukowski pointed out influenced the personality of F. Ceynowa and his Slavophile and democratic views including the Wrocław University circle, *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie* (Literary and Slavic Society) and the ideas of *Towarzystwo Demokratyczne Polski* (Democratic Society of Poland) with which F. Ceynowa associated as he later continued his studies at the University of Krolewiec (Königsberg, today Kaliningrad in Russia).